Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XII. Dnia 1-go stycznia 1936 r. Nr. 1.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Życzenia Noworoczne.

Z okazji „NOWEGO ROKU" składamy naszym Prenumeratorom, Czytelnikom ich Rodzinom życzenia, by Dobry Bóg chronił nas i domy nasze przed wszelkiem złem.

Równocześnie dziękujemy za miłe życzenia i słowa zachęty do dalszej pracy, przyczem pozwalamy sobie zaznaczyć, że najmilsza dla nas „Gwiazdką", to każdy nowopozyskany Prenumerator.

W granicach prawa,
bronić się będziemy do ostateczności!

Cios, jaki nas spotkał przez skreślenie, drogą dekretu, kilku lat pracy i życia, odbił się zbyt głośnym echem w opinji i prasie, wywołał zbyt silny odruch, by można go niedoceniać.

Wytworzył się pod tym względem rzadko obserwowany jednolity sąd, nietylko u bezpośrednio zainteresowanych, ale również w sferach senatorskich i poselskich, że dekret ten należy znowelizować i grożące krzywdy usunąć.

Stwierdzamy z pełnem zadowoleniem, że, czy to pod wpływem, czy też naciskiem opinji dojrzewa w sferach poselskich myśl zbiorowego wystąpienia z odpowiednim wnioskiem na plenum Sejmu.

Wolelibyśmy, o czem piszemy otwarcie, by rządowe czynniki decydujące z własnej woli zmieniły to, co nas najbardziej boli, a co byłoby przyjęte przez opinję nie tyle z ulgą, ile wprost z entuzjazmem, który wzmocniłby niesłychanie zaufanie, tak bardzo potrzebne, jeżli wprost nie konieczne do zwycięskiej walki z obecnem przesileniem finansowem.

Jesteśmy świadkami analogicznego wypadku w potężnej i tak bardzo uważającej na swój prestiż Angiji, której premjer Baldwin ustąpił przed jednolitą opinją kraju w sprawie abisyńskiej, ale nietylko ustąpił, lecz przyznał się publicznie do błędu i błąd ten naprawił.

Skutek tego wydarzenia był wprost fenomenalny. Baldwin utrwalił swój autorytet jako premjer, podniósł i wzmocnił pozycje rządu.

Pragniemy, by to stało się i w Polsce i prosimy o to p. premjera Kościałkowskiego i p. wicepremjera Kwiatkowskiego.

Kto chce krzywdę naszą odczuć i stanowczą wolę nieustępliwej obrony zrozumieć, niech się wgłębi i zastanowi nad następującemi pytaniami.

1) Kto wychował pokolenie, które pod wodzą Komendanta Piłsudskiego stanęło do szeregu, by wywalczyć Polskę i wskrzesić dawną sławę polskiego żołnierza-legjonisty?

2) Kto w okresie niewoli pracował dla Polski — w drużynach Bartoszowych, strzeleckich, Macierzy Śląskiej, Młodzieży niepodległościowej, Sokole, i t. p.?

3) Kto w ciężkich chwilach dla legjonistów otoczył ich opieką serdeczną, pielęgnował, żywił, przyodziewał, ukrywał z narażeniem egzystencji i tej właśnie dziś przekreślanej emerytury, przybierał w mundur kolejarza i przewoził w bezpieczne miejsca, skąd ruszali pod rozkazy Komendanta?

4) Kto w lutym 1918 r. brał czynny a nawet najczynniejszy udział w proteście przeciw hańbiącemu traktatowi brzeskiemu, narażając nietylko „emeryturę" ale i los całej rodziny?

5) Kto organizował młodzież i starców, zdobywał broń z magazynów zaborców, formował straże obywatelskie, przejmował z rąk wrogów majątek publiczny, koleje, tabory, budynki i strzegł, by je nienaruszone oddać Polsce?

6) Kto składał złoto i srebro tak w chwili tworzenia się Legjonów, jak w czasie pożyczek: Konwersyjnej, Narodowej i ostatnio inwestycyjnej.

Gdzie najswobodniej pracował Marszałek Piłsudski i skąd wyszły pierwsze Legjony?

Kogo ścigały władze zaborcze, śledziły, teroryzowały za pracę Małopolski?

I dziś za to wszystko karze się nas, skreślając szereg lat w trudzie i znoju dla Polski spędzonych, chociaż wartości tych lat były większe i wyższe od służby obecnej.

Praw tych zasłużonych, wysłużonych, zapłaconych, przez władze polskie uznanych bronić będziemy z największą stanowczością, na jaką nas stać, bo za nami stoi nie tylko sentyment minionych lat pracy dla Polski, ale również prawo i sprawiedliwość, które są ostoją i podwaliną siły i potęgi Państwa.

Bardzo ważne!
Zebranie delegatów z Krakowa i miast pow.
w dniu 5 stycznia bież. roku.

Dnia 5-go stycznia (w niedzielę) odbędzie się w lokalu Towarzystwa Urzędników Miejskich, aleje Krasińskiego l. 18, I. p. o godzinie 10-tej przedpołudniem zebranie delegatów wszystkich organizacyj, biorących udział w obronie zagrożonych ostatnim dekretem praw emerytalnych.

Na zebranie to zapraszamy wszystkie zainteresowane organizacje, tak na terenie województwa, jak i powstałych już komitetów na terenie innych województw — celem uzgodnienia akcji. Delegaci winni przedłożyć pisma uwierzytelniające.

Za Komitet Międzyzwiązkowy:

Biernakiewicz, Dr. J. Krajewski, Dr. Owsiński, Skotnicki, Batko, sekretarz

Nasi przyjaciele.

Na fundusz prasowy złożyli: 1) Cichultowski Władysław — Żywiec zł. 0.50; 2) Inż. Kazimierz Ciechanowski — Kraków zł. 5.—; 3) Jan Nechay, Kraków zł. 1.50; 4) Hugo Muthsam — Kraków zł. 1.—; 5) W uznaniu męskiej obrony zagrożonych praw ofiaruje na fundusz prasowy zł. 60.—, a jeśli panowie uratujecie zagrożone dekretami lata, zobowiązuje się złożyć dodatkowo 100 zł. Nazwiska na razie proszę nie ogłaszać.

(Za hojną ofiarę serdecznie dziękujemy, tembardziej, że ostatni numer i następne wysyłamy do wszystkich pp. posłów i senatorów, oraz do wszystkich pp. ministrów i referentów, co obejmuje około 400 numerów „Jedności", powodując znaczny, nadzwyczajny wydatek z naszej szczupłej kasy. — Red.).

Pomoc prawna!

Otwarcie trzech biur porady prawnej...

Powołany do życia w dniu 16 grudnia Komitet Międzyzwiązkowy obejmujący prac. państwowych, przedsiębiorstw państw., samorz. i prywatnych, odbył posiedzenie prezydjum pod przewodnictwem Dr. Krajewskiego we czwartek dn. 27 grudnia.

Uchwalono powołać do życia trzy biura porady prawnej: w sprawie odwołań od doręczonych dekretów, obcinających lata emer. o 25%:

I. Przy ul. Sławkowskiej l. 25 (telefon 13278) od godz. 10-tej do 1-szej (od 10-tej do 13-tej).

II. W tym samym lokalu (inny skład personalny) w godzinach od 6-tej do 8-mej (od 18-tej do 20-tej) popołudniu.

III. Kasyno powszechne (urzędnicze) Basztowa 8, II. p. we wtorki i piątki od godziny 10-tej do 12-tej.

...oraz dwu kancelaryj adwokackich.

Ponadto pozyskaliśmy dwie kancelarje adwokackie, które będą sporządzały odwołania, pod względem prawnym, za zwrotem kosztów kancelaryjnych w kwocie 2 zł. (wdowy bezpłatnie).

I. Kancelarja: adwokat Dr. Sowiński Adolf, tel. 106.15, ul. Podwale 6.

II. Kancelarja: adwokat Dr. Wielgus Piotr, tel. 128-52, ul. Basztowa 15.

(W biurach porad prawnych, jak i w kancelarjach adwokackich, należy w miarę sił i możności finansowych klientów, złożyć dobrowolny datek na fundusz prasowy „Jedności").

„Biura personalne"
w ogniu krytyki.

Biura personalne, których dotychczasowy skład poddawaliśmy od szeregu miesięcy ostrej krytyce, doczekały się słusznej oceny w ostatnich czasach.

Oto lwowska „Reduta", organ zbliżony do b. premjera prof. Bartla, który wypowiedział swego czasu znamienne słowa: „Wojsko do koszar", pisze tak:

„Smutną pozostałością ostatnich rządów w Ministerstwie Oświaty był wybitny kult niekompetencji. Brzmi to może paradoksalnie, może wręcz absurdalnie, lecz niestety tak było i są na to wszędzie widoczne dowody. Kult ten przejawiał się w częstem obsadzaniu odpowiedzialnych stanowisk, tak w centrali, jak i w administracji szkolnej, a nieraz i w samych szkołach ludźmi zupełnie nieodpowiednimi. Działały tu głównie czynniki polityczne i protekcyjno-familijne, które wynikały z niezdolności osławionych i znienawidzonych biur personalnych.

Instytucja biur personalnych szerzyła w ostatnich czasach w szkolnictwie szkodliwą demoralizację: stanowić ona będzie najbardziej smutną i ciemną kartę w dziejach odrodzonej szkoły polskiej. Polityka stosowana przez te biura, wyzuwała nauczycieli ze wszystkich uczuć szlachetnych, gasiła szczery zapał i zniechęcała do naprawdę twórczej pracy. Polityka ta upadlała, robiła z ludzi tchórzów i służalców. Szefowie kuratoryjnych biur personalnych, bardzo często na stanowisko to powołani wprost z urzędów administracji ogólnej lub z wojska, nie mieli pojęcia o istotnych potrzebach prawdziwej polityki oświatowej.

Biura personalne, to eksperyment kosztowny; to co dawniej załatwiał jeden lub dwóch referentów przy każdym wydziale, obecnie oddane zostało w ręce biura, złożonego z kilkudziesięciu urzędników. Niepotrzebnie scentralizowano w B. P. szereg spraw, które dawniej załatwiano „od ręki"; dzisiaj przejść one muszą przez szereg biurek, zanim dostąpią zaszczytu wysokiej aprobaty pana naczelnika, po uprzedniej „wstępnej" aprobacie podszefa".

Sprawa obsad szefów przez wojskowych dała pole do wnikliwych, jak zwykle, uwag znakomitemu felietoniście panu Nowakowskiemu, który w fejletonie „Nihil Novi" (Nr. 356 Ilustr. Kurjer Codz.) rzucił garść gorzkich, twardych i wnikliwych słów:

„Wczoraj przeczytałem, że wojewodą nowogrodzkim został pułkownik X., dzisiaj zaś dowiedzieliśmy się, że wiceministrem oświaty będzie pułkownik Y...

Jednakże informacja, jakoby równocześnie ksiądz Żongołłowicz objąć miał komendę któregoś z pułków artylerji, okazała się plotką.

Szkoda, byłoby przecież coś nowego..."

„I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu"*).

Nowy Minister W. R. i O. P. jest w chwili obecnej najpopularniejszym mężem stanu w Polsce. Zabrał się bowiem odrazu do gruntownego oczyszczenia swego „resortu" z naleciałości zbędnych a często i szkodliwych.

Poszedł więc już naczelnik osławionego „biura personalnego", poszedł również dyrektor „od spraw młodzieżowych". Ten drugi — dygnitarz w Ministerstwie Oświaty — miał sobie tylko zwykłe „średnie wykształcenie"... Musiało wystarczyć.

Wystarczy mu zapewne i na nowem stanowisku; oto, jak wiadomo, Paryż jest uroczem miastem. Dyplomaci polscy w Paryżu mają się wcale dobrze i na pobyt tam nie narzekają... Więc nasze M. S. Z.... zaangażowało natychmiast do swego resortu... zwolnionego z min. W. R. i O. P. człowieka bez wyższego wykształcenia... właśnie, jak donosi prasa, do Paryża!

Że w ambasadzie i konsulacie potrzebni są fachowcy, ludzie z ukończonemi studjami prawa międzynarodowego, nauk politycznych, czy wreszcie ekonomiści... Ach, któżby się o to frasował...

„Działał" bez odpowiedniego przygotowania w Warszawie, no to może również „działać" i na terenie paryskim. Że Polskę tacy dygnitarze zagranicą mocno ośmieszają, że nas wszystkich kosztują takie eksperymenty cokolwiek za dużo... tem niech się „naród" nie przejmuje. Tylko głupie, zaśniedziałe w doktrynach narody wymyśliły zasadę „właściwego człowieka na właściwem miejscu".

W Polsce brzmi ono inaczej: „kult niekompetencji", czyli „każdy zdolny do wszystkiego".

A za rezultaty... Grecja płaci!

*) Zobacz — „Świat" Nr. 51 z 21. XII. 1935.

Jak należy wnosić odwołania przeciw odliczeniom lat służby

orzeczonym przez Izby Skarbowe na podstawie dekretu o zniżkach emerytur.

W związku z odliczeniem lat służby tak emerytom, jak i pracownikom czynnym z czasów t. zw. „zaborczych" — zwracamy uwagę na poniżej zamieszczony artykuł z którego treścią każdy interesowany we własnym interesie winien się jak najdokładniej zapoznać.

Jeszcze nie ogłoszono przepisów wykonawczych do Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. listopada 1935 r. o zmianie niektórych przepisów emerytalnych (Dz. U. R. P. Nr. 85 poz. 521) a **już Izba Skarbowa we Lwowie nadsyła orzeczenia** zniżające emerytury emerytowanych pracowników państwowych z ważnością od 1-go kwietnia 1936, a tym emerytom, którym przed wejściem w życie wymienionego Dekretu nie wymierzono jeszcze emerytury — z ważnością **już od 1. grudnia 1935 r.**

Niewiadomo nam narazie, czy ten pośpiech pochodzi z gorliwości Izby Skarbowej we Lwowie, czy też takie są wewnetrzne instrukcje Ministerstwa Skarbu, i czy inne Izby Skarbowe to samo robią. Czy jednak jest tak, czy siak, to sposób wykonywania postanowień wymienionego Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej przez Izbę Skarbową we Lwowie względnie i przez inne władze Skarbowe I. instancji nasuwa poważne wątpliwości co do zgodności tych orzeczeń z brzmieniem postanowień wymienionego Dekretu a w szczególności w odniesieniu do dwóch postanowień tego Dekretu a mianowicie:

I.

Według brzmienia postanowienia art. 2 ustęp 1 tego Dekretu **odliczono z państwowej służby w b. austr. państwie zaborczem ¼ część tej służby.**

Tę jednak ¼ część państwowej służby zaborczej, obecnie **niepoliczalnej** do wysługi emerytalnej w myśl ustępu 1 art. 2 z powołanego Dekretu należało jako taka względnie, jako pracę zawodową w ¾ części tej służby, względnie pracy zawodowej do tej wysługi **także zaliczyć na podstawie ustępu 3 tego samego artykułu** powołanego Dekretu, gdyż przepis tego ustępu stosuje się **odpowiednio do okresów służby i pracy**, zaliczalnych do wysługi emerytalnej na podstawie art. 97 (101 lit. b) ustawy emerytalnej z 11. grudnia 1923 (Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr. 20 poz. 160), to jest na podstawie postanowienia stanowiącego, że funkcjonarjuszom państwowym, którzy przed wstąpieniem do służby państwowej polskiej pełnili **ustawowo niepoliczalną** do wysługi emerytalnej służbę państwową **lub oddawali się pracy zawodowej**, a którym na zasadzie ustaw o uposażeniu z dnia 13 lipca 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429—436), ustawy z dnia 13. lutego 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 224) w odniesieniu do sędziów i prokuratorów, lub na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 368) zaliczono ten czas do wysługi lat, dodatku starszeństwa, dodatku za trzechlecie — **zalicza się do wysługi emerytalnej za każdy rok służby państwowej polskiej — rok zakwalifikowanej służby względnie pracy zawodowej**, przytem o ile okres podlegającej do wysługi emerytalnej służby względnie pracy zawodowej jest krótszy aniżeli okres służby w Państwie Polskiem, zalicza się cały okres służby względnie pracy zawodowej.

Otóż celem zaliczenia do wysługi emerytalnej także i ¾ okresu służby nie wliczonej do tej wysługi na podstawie ustępu 1. art. 2. powołanego Dekretu powinni interesowani w sposób powyżej wskazany **wnieść do Ministerstwa Skarbu odwołanie z powołaniem się na postanowienie ustępu 3, tego samego artykułu, załączając dekret, policzający im ten czas na podstawie cytowanych ustaw uposażeniowych z r. 1920, do wysługi lat względnie dodatku starszeństwa lub dodatku za trzechlecia (edekret weryfikacyjny).**

II.

W obecnie dotąd nadesłanych orzeczeniach Izby Skarbowej we Lwowie, a może i orzeczeniach innych Izb Skarbowych nie **uwzględniono także zaliczonych poprzedniemi dekretami** wymiaru emerytury okresów z tytułu **podwójnego liczenia wojennej służby wojskowej**, z tem uzasadnieniem, że w myśl art. 2 (ustęp 2) wspomnianego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej nie uwzględnia się okresów z tytułu **korzystniejszego liczenia.**

Otóż cytowane wyżej postanowienie ustępu 2 art. 2 powołanego dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej nie zawiera prawnych podstaw do uchylenia zaliczenia do wysługi emerytalnej okresów podwójnego liczenia służby wojennej z następujących powodów:

1) W urzędowo drukowanych referatowych wzorach (szymlach) i **czystopisach** dekretów wymiaru emerytury w części wyszczególniającej poszczególne do wysługi emerytalnej policzone okresy ustęp 4 lit. d. obejmuje **„okresy z tytułu korzystniejszego liczenia"** w ..... ustęp zaś 4 lit. g tej części obejmuje **„okresy podwójnego liczenia służby wojennej" na terenie operacyjnym (okupacyjnym)"**.

Otóż samo już wyróżnienie dwóch tych okresów prowadzi do wniosku, że w rozumieniu ustępu 2. art. 2 powołanego Dekretu Prezydenta R. P. „okresy z tytułu korzystniejszego liczenia" to co innego a „okresy podwójnego liczenia wojskowej służby wojennej" to znowu zupełnie co innego, zatem okresy z tytułu t. zw. korzystniejszego liczenia odnoszą się **wyłącznie do służby w czasie pokoju** czy to w odniesieniu do funkcjonarjuszów państwowych, czy to do zawodowych wojskowych.

W rozwiązaniu tej kwestji na korzyść powyższej interpretacji przychodzą nam jeszcze w pomoc następujące przepisy:

2) Postanowienie § 28, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 32 poz. 320) stanowiące, że za służbę z tytułu korzystniejszego liczenia uważać należy służbę zaliczalną do wysługi emerytalnej w sposób **uprzywilejowany**, bądź to ze względu na rodzaj służby, bądź też ze względu na terytorjum, na którem była sprawowana (np. służba w żandarmerji, służba na kresach). Tu należy wymienić także i służbę w kolejnictwie, liczoną jeden rok za 18 miesięcy.

3) Przepis art. 52 ustęp 1. powołanej ustawy emerytalnej (Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr. 20, poz. 160) stanowiący, że przy wymierzaniu zaopatrzenia emerytalnego zawodowym wojskowym, należącym do personelu latającego, areonautyki, wojska i marynarki wojennej, służbę **w czasie pokoju** liczy się **podwójnie** i przepis ostatniego ustępu artykułu stanowiący, że czas przebyty w służbie Ochrony Pogranicza zalicza się do wysługi emerytalnej w stosunku 16 miesięcy za 12 miesięcy. (Taki sam przepis zawierał art. IV. § 4 austr. ustawy z 19 lutego 1907, Dz. U. P. Nr. 34).

4) Przepis art. 1. punkt 9, ustęp 2 powołanego Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 22. listopada 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 521) stanowiący, że służba wojskowa pełniona w b. państwie zaborczem z poboru, z mobilizacji lub ochotniczo — bez względu na odmienne przepisy emerytalne danego państwa zaborczego — **podlega zaliczeniu** do wysługi emerytalnej jedynie w przypadku, gdy pełniąca tę służbę osoba już w b. państwie zaborczem uzyskała charakter funkcjonarjusza państwowego lub zawodowego wojskowego, albo gdy po odbyciu służby wojskowej przeszła bezpośrednio do służby państwowej wojskowej lub cywilnej, względnie do służby jednej z formacyj wojskowych uznanych przez Państwo Polskie (przed upływem jednego miesiąca). Rzecz oczywista, że może tu być mowa **tylko o podwójnem** liczeniu wojennej służby wojskowej do wysługi emerytalnej; trudno bowiem przypuścić, żeby funkcjonarjusz państwowy w czasie pełnienia wojennej służby wojskowej pozbawiony był prawa zaliczenia mu tego czasu do wysług emer. także i z tytułu służby cywilnej, w ciągu której pobierał pełne pobory służbowe, przypadające mu z tytułu tej służby (cywilnej) zwłaszcza, że byłoby to niezgodne także i z przepisem art. 38 powołanej ustawy emer., który nie zawiera żadnej wzmianki o niewliczaniu do wysługi emerytalnej także i czasu służby cywilnej w czasie pełnienia wojennej służby wojskowej.

W skutek tego należy przyjąć, że czas w którym funkcjonarjusz państwowy pełnił wojenną służbę wojskową, ma mu być do wysługi emerytalnej liczony podwójnie — raz z tytułu służby wojskowej a drugi raz z tytułu jego służby cywilnej, w ciągu której pobierał pełne pobory służbowe z tytułu tej służby. Zastrzeżenie zaś, że okresów doliczonych z tytułu korzystniejszego liczenia nie uwzględnia się — **nie dotyczy osób odznaczonych orderem wojskowym „Virtuti Militari" lub Krzyżem Niepodległości**, należy rozumieć w ten sposób, że osobom odznaczonym temi orderami wlicza się do wysługi emerytalnej **także i omówione wyżej okresy** z tytułu korzystniejszego liczenia służby w czasie pokoju, względnie w czasie wojny choćby i w ciągu tej wojny nie służył wojskowo, okresy zaś z tytułu **podwójnego** liczenia wojennej służby wojskowej, nie są ujęte pojęciem korzystniejszego liczenia z tytułu służby w czasie pokoju i dlatego w myśl ustępu 2 art. 2 wspomnianego Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej okresów tych **nie należy odliczać od czasu służby policzalnego do wysługi emerytalnej** a na przeciwnem zapatrywaniu prawnem oparte orzeczenia władz skarbowych **winny być w sposób powyżej określony zwalczane odwołaniami, względnie skargami do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.**

Władysław [illegible]

—•000•—

Do wiadomości P. Ministra Swiętosławskiego

N. T. A. uchyla decyzję Ministerstwa W. R. i O. P.

a Ministerstwo nie respektuje wyroku.

Poniżej podajemy do wiadomości p. Ministra fakt, który zaszedł przed objęciem przez niego kierownictwa, tego ważnego resortu.

Pismem z dnia 10. IX. 1924 Nr. 14641/II/E/24 Kuratorjum Okr. Szkoln. Warszawskiego przy uwzględnieniu lat służby w b. austrjackiem państwie zaborczem, przyznało kierownikowi publicznej szkoły powszechnej K. K. wymiar uposażenia według art. 40 i 106 ustawy z dnia 9 października 1923 poz. 924 Dz. Ust. taki, że od 1 lipca 1930 pobierał uposażenie grupy VII szcze-

la „c". — Powyższą decyzję wspomnianego Kuratorjum Ministerstwo WR i OP decyzją z dnia 14 kwietnia 1932 Nr. B. P. 5763/32 — po 8 latach — uchyliło w trybie nadzoru na podstawie art. 101 lit., „b" rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnem (poz. 341 Dz. Ust.) jako wydaną bez wszelkiej podstawy prawnej i ustaliło panu K. od dnia 1 paźdz. 1928 nowy wymiar uposażenia taki, że dnia 1 lipca 1930 otrzymał grupę IX szczebla „c" zamiast grupy VII szczebla „c". Na wniesioną przeciw tej decyzji skargę Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 12 września 1935 L. Rej. 6055/32 bez wnikania w merytoryczną stronę sprawy uchylił powyższą decyzję Ministerstwa WR i OP spowodu wadliwości postępowania.

W motywach Wyroku rozpoznał Najwyższy Trybunał Administracyjny, że mylna wykładnia obowiązujących przepisów nie może być uważana za brak jakiejkolwiek podstawy prawnej w rozumieniu art. 101. lit. b. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 marca 1928 r. poz. 341. Dz. Ust. nie może zatem władza pozwana korzystać z uprawnienia, przewidzianego powołanym przepisem w odniesieniu prawomocnej decyzji podległej władzy, chociażby ta decyzja oparta była na błędnej wykładni prawa, o ile strona nabyła już prawa na jej podstawie, jak to ma miejsce w sprawie niniejszej.

Powyższemu Wyrokowi Najwyższego Trybunału Administr. Ministerstwo WR i OP nie poddało się, lecz decyzją z dnia 13 listop. 1935 r. Nr. B. P. 23070/35 zakomunikowaną interesowanej stronie dnia 27 listopada 1935 r. uchyliło w trybie nadzoru (czy Ministerstwo sprawuje nadzór także nad Najwyższym Trybunałem Admin.?) i po raz drugi tęsamą decyzję Kuratorjum Okr. Warsz. Szkol. z dnia 10 września 1924 roku Nr. 14 641 II 9648/E/24 znowu na podstawie art. 101 lit. b. rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22. III. 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. Ust. R. P. Nr. 36 poz. 341) jako wydaną bez podstawy prawnej z opuszczeniem przymiotnika „jakiejkolwiek" (podstawy prawnej) dodawszy jedynie na końcu nowy motyw natury merytorycznej mimo, że Najwyższy Trybunał Administracyjny w Warszawie wspomnianym Wyrokiem bez wnikania w merytoryczną stronę sprawy uznał ją jako bezapelacyjnie prawomocną i jako taką za nie podlegającą uchyleniu w trybie nadzoru na podstawie art. 101. lit. b. opwołanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem.

Powyższa decyzja Ministerstwa WR i OP podważa silnie autorytet prawa, o ile, że Ministerstwo, przywłaszczając sobie prawo nadzoru nad Najwyższym Trybunałem Administr. i uchylając jego Wyroki, postąpiło tak, jakby istnienie tego Trybunału było niepotrzebnem.

Dla wyjaśnienia dodać należy brzmienie art. 89 rozporządzenia Prezydenta Rzeczplitej z 27 października 1932 o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 806) stanowiące, że: 1) Władza, której zarządzenie lub orzeczenie zostało uchylone przez Trybunał, obowiązana jest wydać nowe orzeczenie lub zarządzenie w tej sprawie w ciągu miesiąca od dnia doręczenia jej wypisu wyroku. W obecnym przypadku Ministerstwo WR. i OP. nie wydało nowego zarządzenia, lecz zarządzenie, które jest tylko dosłownem powtórzeniem pierwszego. — 2) Władza w danej sprawie związana jest zapatrywaniami zawartemi w uzasadnieniu wyroku (w obecnym przypadku Ministerstwo WR. i OP. zapatrywaniami temi wcale się nie krępowało). — 3) Nad wykonaniem wyroków przez Władze czuwa Prezes Rady Ministrów.

Zażalenie w tym kierunku zostało już wprawdzie wniesione do Prezydjum Rady Ministrów, oprócz tego jednak będzie podjęte staranie, by w obronie praworządności w Państwie została wniesiona w Sejmie interpelacja do Pana Prezesa Rady Ministrów, by pomieniony Wyrok N. T. A. został wykonany i aby w przyszłości Wyroki Najw. Trybunału Administracyjnego były wykonywane według zapatrywań, zawartych w Wyrokach Trybunału.

Z chwili.

Wydarzenia, w których sensie trudno się połapać.

Starym zwyczajem feljetoniście przypada zamieszczenie w noworocznym numerze jakiegoś wesoło a oryginalnie pomyślanego kawałka. Nikt nie uwierzy, jak to trudno, zwłaszcza gdy niedola wypędzi z serca wszelką radość życia i ochotę do wesołkowania! Ale na szczęście, tyle rozmaitych kawałów i kawałków dostarcza dziś samo życie, że nie potrzeba się silić na fantazję, wystarczy rozejrzeć się i co się zobaczy, złapać.

N. p. jakże oryginalnym jest „kawałek" z tym „latającym majorem", (jak go nazwał nasz przyjaciel, feljotonista z I. K. C.), który zdymisjowany w jednem Ministerstwie, tegoż dnia zaawansowany został w drugiem. Poprostu „wyleciał", by usiąść zaraz na innej ulicy przy innem biurku. Inny-by wyczekał się miesiącami, ba nawet latami na opróżniony etat, ale u nas są ludzie, którzy nie potrzebują czekać na etat ani godziny. I oto w naszych oczach dzieje się cud metapsychiczny. Latający major w ciągu owej godziny nabiera wiedzy i doświadczenia w innym zgoła resorcie. Inni spotrzebowali na to dziesiątki lat. Poprostu zeszło nań jakieś nadprzyrodzone oświecenie.

A takich kawałków jest u nas więcej. Oto niedawno pewien prezes sądu stał się odrazu „specem" finansowo-bankowym, artylerzysta znakomitym pedagogiem, a archeolog znawcą reformy rolnej. Słowem niema kraju, gdzieby translokacja wiedzy z mózgu do mózgu, możnaby powiedzieć, transfuzja wiedzy, odbywała się w tak piorunującem tempie. Jedno jest tylko nie do pomyślenia, oto by najgenialniejszy cywil mógł zostać odrazu choćby „frajtrem". Tego jeszcze nie było. Może jednak i to się stać w r. 1936, czego Wam szczerze życzę mili Czytelnicy, kandydujący na posady.

Oszczędności, jak najdalej idące oszczędności! Aż do śmiertelnego znudzenia kładą to nam w uszy od tylu lat! Mówią po biurach, że nastały zupełnie niemożliwe stosunki, wprost przysłowiowo-szkockie skąpstwo we wszystkiem. Atrament mierzy się już nie flaszkami ale kroplami, wydaje się jedną stalówką na rok, wywraca zużyte koperty na drugą stronę. Ale jednocześnie słyszymy, że dygnitarze „fasują" nowe, aerodynamiczne samochody pierwszej marki. Nawet tacy, którzy dotąd samochodów nie mieli i niepotrzebowali. Jeden z tych panów bronił się nawet przed niepotrzebnym kłopotem. Nie pomogło. Kazali mu wziąć i już. Byłaby to może nawet pożyteczna „motoryzacja" kraju, gdyby nie to, że auto pana prezesa przeważnie garażuje, bo niema gdzie i poco jeździć.

Oddłużenie! Rzecz w publicznym interesie konieczna i mądrze pomyślana. Oddłużenie z frontem i wyrównaniem na rolnictwo. Jakże to wygląda? Obejmuje wszystkich rolnych, od dwumorgowego chłopka do dwudziestotysiączno-hektarowego pana. Taki pan dostaje także karencję i nie potrzebuje grosza płacić za długi. Winien jest zaś kilkaset złotych biedakowi oficjaliście, który tuła się bezrobotnie z miejsca na miejsce i przymiera z głodu. Pan za to kupuje nowego Packarda i wyjeżdża na zimę do St. Moritz. Tamten wierzyciel, a ten dłużnik. Ale bywa i odwrotnie.

Emeryt nie zostaje oddłużony, on mimo swej całożyciowej pracy dla Państwa niema prawa do opieki, on ma tylko negatywne prawo do rezygnowania z 25 proc. swej pensji i ma żyć jak potrafi. Toteż lichwiarz zabiera mu ostatnie szczątki dobytku, lichwiarz chroniony przez prawo i przez nakaz rygorystycznego ściągania wierzytelności, aby nie podkopywać zaufania kredytowego. Obszarpany ze wszystkiego emeryt jest właśnie symbolem tego sprawiedliwego, zasadniczego poglądu, a nie tamten pan, właściciel Packarda. Toteż emeryt drży w swem nieopalanem mieszkanku od zimna, a jego wierzyciel tymczasem kupuje dla dzieci na gwiazdkę nowy radjoodbiornik za tysiąc złotych. Emeryt słyszy nawet audycję z tego aparatu bezpłatnie, przez ścianę.

Emerytom „zaborczym" za dobrze się dzieje, trzeba ich obciąć, wszystkich bez wyjątku, czy idzie tu o małopolskich urzędników, profesorów, nauczycieli, od których tyle dyplomów wymagano, czy owych najrozmaitszych osobników bez przygotowania, którzy przed wojną obijali się tu i tam, a wstąpiwszy do służby polskiej z umiejętnością czytania i pisania (niecałkiem poprawnie) otrzymali weryfikację swej „wysługi". Nie czyni się w obcięciach tych i tamtych różnicy, by sobie wzajemnie nie krzywdowali.

A jednak uczyniono różnicę i to taką, odpowiadającą ściśle logice czasów. Wyjęto z obcięcia właśnie, nie zasłużonych, wykwalifikowanych Małopolan, lecz właśnie tamtych osobników. Oni wysłużyli i będą honorowani w pełni za te lata, z których zaliczeniem komisje weryfikacyjne miały dość w swoim czasie kłopotu. Ale my, którzy przedstawiliśmy swe dokumenty, dyplomy, świadectwa, egzaminy, wysługę w porządku, wysłużyliśmy je tylko w 75 proc. Na przyszły rok zniżą nam tę wysługę zapewne do 50 proc. I tak dalej, aż do skutku!

Słyszałem, że w kołach emerytów zrodził się bardzo oryginalny projekt, odpowiadający duchowi czasów, by celem zapobieżenia dalszym rewizjom lat, spowodować w Sejmie wniesienie projektu ogólnej amnestji dla emerytów zaborczych, czyli darowania im kary za to, że służyli w państwach zaborczych. Jest w tym projekcie trafny a głęboki sens prawny. Wszak skutki wszelkiego rodzaju przestępstw łagodnieją z upływem czasu. Wszędzie, ale nie u emerytów, którzy zostali ukarani dopiero po 17 latach od popełnionego ostatnim razem przestępstwa. Za długo czekali na wymiar sprawiedliwości, toteż słusznie im się należy amnestja.

Lecz to wszystko jest niczem w porównaniu z nowem zmartwieniem, jakie zesłała nam Akademja Umiejętności z nakazem pisania wszystkiego na „ym". To jest już ponad nasze siły, bo jakże nam może przejść przez pióro coś podobnego jak n. p.: „Z tym całym obniżonym komornym to tak jak z owym piątym kołym u wozu, a z tym obniżonym cennikim to zawracanie głowy ofiarnym i nic nie zarabiającym kupcym. Trzeba o tem pomówić z naszym panym ministrym, żeby tak nie było z nami jak z tym durnym panym Agapitym, co chodzi z zapalonym cygarym i połamanym kapeluszym". Słyszałem, że w pewnej klasie gimnazjalnej chłopcy ćwicząc się w nowej pisowni dostali takiego kręćka na punkcie używania litery y, że oznaczając w nowym kalendarzu dzień imienin profesora napisali: „19/I 1936 ymynyny pyny prvfysyry". Kto wie, czy na przyszły rok ten sposób pisania nie zostanie wprowadzony oficjalnie. L.

Bł. p. Henryk Stekel

W dniu 18. grudnia 1935. zmarł w Krakowie emerytowany starszy radca kolejowy, inżynier Henryk Stekel, długoletni wybitny administrator i skarbnik funduszów: Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych, wydawnictwa „Jedność" i funduszu pozgonnego.

Bł. p. Henryk Stekel, urodzony we Lwowie w r. 1862, ukończył szkoły średnie i dwa lata politechniki we Lwowie a resztę we Wiedniu. Uzyskawszy stopień inżyniera, wstąpił do służby kolejowej, którą pełnił w Stanisławowie, następnie w Czortkowie a od r. 1910 w Krakowie w charakterze naczelnika parowozowni. Ta ciężka i odpowiedzialna służba podczas wojny zjednała mu zasłużone uznanie przełożonych władz i polskiego społeczeństwa, bo umiał on pogodzić obowiązki austrjackiego urzędnika ze stanowiskiem dobrego Polaka, jakim zawsze był i do zgonu pozostał.

Delegowany przez związki kolejowe do zarządu związku zrzeszeń pracowników publicznych Województwa krakowskiego, wybitnie pracował w tym zarządzie, a jako delegat Związku Zrzeszeń do Centralnego Związku w Warszawie, jeździł niestrudzenie na każde posiedzenie Centrali, gdzie swą szeroką wiedzą, światłym sądem i gruntowną znajomość przepisów emerytalnych zyskał sobie uznanie i poważanie.

Od r. 1927 przyjął obowiązki administratora i skarbnika w Krakowskim Związku Zrzeszeń, Jedności i funduszu zapomogowym i obowiązki te pełnił do ostatnich chwil z taką gorliwością i z takiem poświęceniem i zrozumieniem rzeczy, że dla podobnych prac ideowych będzie na zawsze wzorem.

Nieubłagana śmierć zabierając go z pośród nas, wyrządziła nam niepowetowaną stratę, bo nieprędko znajdzie się następca, któryby z takiem poświęceniem i tak gorliwie pełnił te obowiązki, jak bł. p. Henryk Stekel. To też żegnamy Go z prawdziwym żalem.

Jego osieroconej Rodzinie ponawiamy wyrazy szczerego współczucia. Niech ten cios łagodzi jej przeświadczenie, że Zmarły godnie spełnił swoje obowiązki, a społeczeństwu polskiemu dobrze się zasłużył.

Cześć Jego pamięci! J. Górka.

Zyskanie nowych prenumeratorów nakazem chwili.

Świat pracy w obronie swych praw.

Kraków

Utworzenie międzyzwiązkowego komitetu.

Tuż przed Świętami odbyło się w sali Tow. Urzędników Miejskich, zwołane przez Zarząd Głównv Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krak. zebranie delegatów Związków i Stowarzyszeń pracowników państwowych. samorządowych, kolejowych, poczt i telegrafów, oraz pracowników umysłowych prywatnych. Zebranie otworzył prezes dr. Krajewski, witając przybyłych na zebranie posłów krakowskich. Po wybraniu do prezydjum zebrania pp. Biernakiewicza (kolej), dr. Owsińskiego (samorząd) i Skotnickiego (Unja prac. umysłowych), p. Batki (na sekretarza), dr. Krajewski wygłosił przemówienie, w którem silnie podkreślił konieczność znowelizowania dekretu, ograniczajacego czas służby przedwojennej o 25 procent. Rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. Biernakiewicz, Batko, Kowalik, Niedziałkowski, Trybowski, delegat z Tarnowa i inni, przedstawiając w gorzkich słowach krywdy pracowników państwowych, samorządowych i urzędników prywatnych, a zwłaszcza krzywdę, jaka ma spaść na nich w postaci obcięcia t. zw. lat zaborczych. Szereg mowców wystąpił przeciwko używanej teraz tak często niewłaściwej nazwie „zaborczych" urzędników, czy emerytów podnosząc, że oni nikomu nic nie zebrali, a na nazwę tę zasłużyli chyba tylko za to, że n. p. tak jak kolejarze Małopolscy w czasie wojny światowej zabierali rzeczywiście tysiące wagonów z żywnością, przygotowanych przez zaborców do wywiezienia z kraju i przesyłali je na Podhale dla ludności zagrożonej głodem. W dyskusji zabierali głos posłowie Pochmarski, dr. Jahoda-Żółtowski i Jasiński, przyrzekając bronić słusznych żądań pracowników na terenie sejmowym. W końcu uchwalono wnieść niezwłocznie do sejmowej Komisji budżetowej memorjał w sprawie obcinania lat zaborczych, tudzież powołać do życia komitet między-związkowy urzędników dla prowadzenia dalszej akcji obronnej.

Kraków

Protestacyjny Zjazd Delegatów Emerytów Kolejowych z Małopolski i Śląska.

W dniu 16. grudnia 1935 r. odbył się w Krakowie — zwołany przez Polski Związek Emerytów, Rencistów, wdów i sierót kolejowych Zjazd Delegatów z udziałem kilkuset emerytów zamieszkałych na terenie Krakowa, który miał za zadanie zastanowić się nad ciosami, jakie spadają na barki emerytów, wdów i sierót i wyszukać środki zaradcze, przeciwko zamierzonej obniżce 25 procent wysługi emerytalnej, nabytej za czasów zaborczych.

W Zjeździe tym wzięli udział Delegaci Z. Z. K. w osobach: Kol. Packana Jana, Bialika Wojciecha, Pellara Henryka, — z ramienia Z. K. P.: p. Biernakiewicza Antoniego, Mgra Nycza Michała, Prezesa Związku Emerytów ze Stanisławowa Staszyszyna, Delegata Związku Emerytów ze Stryja p. Koczarskiego, Delegata Związku Emerytów z Przemyśla p. Kacanika, Delegata Związku Emerytów ze Lwowa: p. Krawczyka, oraz Szafarza Wojciecha, Zająca Józefa i Piękosia z Jasła Wintera z Bielska—Białej, Mokrańskiego z Wieliczki, Nyderki z Oświęcimia, Uszka z Tarnowa i wielu innych.

Do prezydjum Zjazdu wybrano: Mgra Oplustila, Biernakiewicza i Packana. Sekretarzował p. Mokrański.

Zjazd zagaił i dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący p. Oplustil, podnosząc z żalem pod adresem czynników rządzących ciosy, jakie spadają na emerytów w postaci wielokrotnych obniżek ich zaopatrzeń, mimo, że emeryci na terenie b. zaboru austrjackiego, t. j. w Małopolsce i na Śląsku nabyli swe prawa, okupując je wkładkami i pozostawiając Państwu Polskiemu w spuściźnie po Austrji olbrzymie majątki w gotówce, papierach i nieruchomościach, czem zabezpieczyli sobie materjalnie prawo do nienaruszalności zdobytych drogą wysługi emerytalnej zaopatrzeń i rent. — W końcu swego przemówienia wezwał wszystkich Delegatów do usilnej współpracy dla obrony egzystencji emerytów i wdów, oraz dla odparcia zamachu na dobrze nabyte prawa.

Następny mowca Delegat Z. Z. K. Kol. Packan Jan — w obszernym swoim wywodzie scharakteryzował całą martyrologję, jaką przechodzą emeryci, wdowy i sieroty, podkreślając, że źródło ustawicznych pogorszeń praw nabytych znajduje się w chęci szukania oszczędności dla Skarbu Państwa, co skazuje olbrzymie rzesze emerytów i wdów na skrajną nędzę i przyspiesza tym sposobem przedwczesne ich wymieranie.

Następnie przemawiali pp. Mokrański, oraz p. Biernakiewicz, którzy w swoich wywodach podkreślili z naciskiem niesprawiedliwe ustosunkowanie się czynników rządzących, do spraw emerytów, których traktuje się obecnie jak kulę u nogi Ministerstwa Skarbu, której należałoby jaknajrychlej się pozbyć. Obaj mowcy wzywali do solidarności, a z treści ich przemówień wyczuć można było nutę ogromnego żalu i rozczarowania, wobec ciosów spadających na emerytów, którzy dotąd stale wierzyli w dobrą wolę sanacyjnych rządów.

Ostatnie zarządzenia rozbiły wszelkie nadzieje emerytów, że po latach służby i po oddaniu swoich sił Państwu, będą mogli spokojnie spożywać zasłużoną emeryturę, i one to obecnie zmuszają emerytów do zespolenia wysiłków w obronie swoich praw do życia.

Nad powyższemi przemówieniami przeprowadzono ożywioną dyskusję, w której zabierali głos p. p. Kacanik, Serafin, Stawowy, Staszyszyn, Sobol, Mgr. Nycz, Widel, Krawczyk, Łopuszański i wielu innych, żądając bezwzględnie przeprowadzenia solidarnej akcji obronnej, przeciwko zamierzonemu obniżeniu lat wysługi emerytalnej zaborczej o 25 proc. oraz przeciwko nadmiernemu obciążaniu głodowych zaopatrzeń emerytalnych ciężarami w postaci specjalnych podatków.

Zjazd uchwalił wysłanie telegramu protestacyjnego do Prezydjum Rady Ministrów.

Zjazd ten licznie obesłany, jest wyrazem nurtującego w rzeszach emerytów i wdów oraz sierót — niezadowolenia, wywołanego systematycznemi od szeregu lat powtarzającemi się — obniżkami zaopatrzeń i pogarszaniem praw — i świadczy, że w szeregach olbrzymich mas tej kategorji wysłużonych ludzi, budzi się odruch konieczności wszczęcia zakrojonej na wielką skalę akcji obronnej.

Na terenie całej Polski — we wszystkich ośrodkach zamieszkiwanych przez emerytów — odbywają się zebrania, których tematem jest szukanie dróg i sposobów bronienia się przed pociągnięciami oszczędnościowemi, skazującemi wysłużonych pracowników i ich rodziny na nędzę i w wielkiej ilości na powolne wymieranie z głodu.

Lwów

Drugi manifestacyjny wiec.

O silnem odczuciu krzywd, jakiemi dotknięto emerytów „zaborczych", zwłaszcza małopolskich, świadczy wymownie drugie z rzędu manifestacyjne zebranie, które odbyło się w dniu 15-go grudnia staraniem lwowskich organizacyj emerytalnych, a miało na celu powzięcie stosownych rezolucyj i postanowień co do dalszej taktyki wystąpienia — w sprawie obrony naruszonych uprawnień. Na wiec przybyło tysiąc kilkaset osób, wypełniając szczelnie kurytarze gmachu Izby Handlowej.

Nastrój wiecu był poważny, ale gorący. Padły surowe słowa oskarżenia pod adresem tych, którym przypisać należy winę wprowadzenia Państwa nieopatrzną gospodarką w dzisiejszą sytuację. Nie emeryci są winni, że mnożono bez rachuby zastępy „młodych" pensjonistów, skutkiem czego wydatki na emerytury doszły do dzisiejszej wysokości. Czy za te błędy mają cierpieć niewinni a zasłużeni?

Uchwalono następujące rezolucje:

1) Stwierdzamy, że dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. XI. 1935 r., poz. 521 o zmianie przepisów emerytalnych ogłoszony w Dz. U. R. P. nr. 85 jest ustawą wyjątkową, zwróconą przeciw emerytom państwowym, którzy służyli w państwach zaborczych, wdowom i sierotom.

Ten dekret godzi niemal wyłącznie w emerytów z Małopolski.

Emeryci z Małopolski — służyli wprawdzie w państwie zaborczem, ale na polskiej ziemi i dla polskiego społeczeństwa, dali dowody wysokiego patryjotyzmu polskiego, poświęcenia dla sprawy narodowej, nie uznawali kordonów, pracowali z rodakami innych dzielnic, wychowali legjonistów Marszałka Piłsudskiego, obrońców Lwowa, kresów wschodnich, wolności z r. 1920 i współdziałali z nimi.

2) Zawarte w art. 2 ust. 1 i 2 wspomnianego dekretu postanowienia naruszają podstawowe nabyte prawa emerytów z tytułu ich służby w państwach zaborczych, stoją w rażącej sprzeczności z ustawą emerytalną z 11 grudnia 1923 r. art. 15 i 81, tudzież zagwarantowanymi tymże emerytom uprawnieniami z tytułu tejże wysługi przez traktaty międzynarodowe, — a mianowicie traktat w St. Germain i konwencję rzymską z 6 lutego 1922 r. art. 1 i 3 ratyfikowano dnia 13 marca 1929 roku.

3) Zastrzeżone kontrahentom w art. 3 wspomnianej konwencji rzymskiej dopuszczalne wyjątki dla ustawodawstwa krajowego, — zostały wprowadzone rozporządzeniem Minist. Skarbu dnia 15 czerwca 1930 r. L. D. I. 3901/5/30, którem zarządzono obniżkę zaopatrzeń emerytalnych o 25% dla tych emerytów, którzy w Państwie Polskiem nie służyli. Ciągłe dalsze stosowanie tych wyjątków unicestwiałoby w zupełności treść i cel całej konwencji z 18 marca 1922 r. opartej o traktat w St. Germain i jest sprzeczne z klauzulą traktatową, umieszczoną w akcie tej konwencji z dnia 18 marca 1929 r. w uroczystej formie zakończonej słowami: „oświadczamy, że jest przyjęta i przyrzekamy, że będzie niezmiennie zachowywana" i z rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z 15 czerwca 1930 r., wydanem w związku z ogłoszoną ratyfikacją konwencji rzymskiej, w którem zapewniono w ust. 2, że wysługa emerytalna funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych b. państw zaborczych jest obliczona według przepisów byłych państw zaborczych. Obniżenie zatem tych emerytom, którzy w Państwie Polskiem nie służyli, o 10% dotychczasowych uposażeń i tak już poprzednio do 75% obniżonych, było zatem już niedopuszczalne.

4) Postanowienia konwencji rzymskiej tyczącej się emerytów tylko ze służbą w państwach zaborczych, objętych przez Państwo Polskie już z dniem 3 listopada 1918 r., w konsekwencji celu i podstawowych zasad tej konwencji, odnoszą się także jeszcze w wyższym stopniu do uprawnień nabytych z tego samego tytułu przez funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, którzy przeszli bezpośrednio do służby państwowej polskiej, mając za sobą pewne okresy służby państwowej na ziemiach polskich z czasów suwerenności obcej, nazwanej niewłaściwie służbą zaborczą, boć te właśnie osoby kładły podwaliny i zręby administracji państwowej Polski i przyczyniły się do utrwalenia bytu i wolności odrodzonej Ojczyzny.

Odbieranie tym emerytom państwowym podwójnych lat wojennych, przyznanych przez zaborców, uznanych przez Rząd polski i przez wszystkie ustawodawstwa w Europie, jako też umniejszanie wysługi lat w państwie zaborczem o 1/4 część mimo opłacanych w złotej walucie i jeszcze dalej ciągle płaconych składek emerytalnych dla zapewnienia sobie starczej renty, jest wywłaszczeniem naruszającem ustawę konstytucyjną.

5) Efekt finansowy z tych źródeł, a zwłaszcza z obniżenia polityczalnych lat służby jest w stosunku do globalnej sumy budżetu — mały i stoi w rażącej dysproporcji do ogromnej krzywdy, wyrządzonej szerokim rzeszom urzędniczym.

Zważywszy to wszystko, zgromadzeni na dzisiejszym wiecu emeryci, wdowy i sieroty żądają cofnięcia wysoce krzywdzących, niezgodnych ze zobowiązaniami traktatowemi, z ustawami krajowemi i zasadami słuszności zarządzeń, zawartych we wspomnianym na wstępie dekrecie.

Obecni na wiecu posłowie, mjr. Wagner, referent budżetu emerytur w Sejmie, oraz Bilak (Ukrainiec) przyrzekli solennie poprzeć żądania wiecu wobec Sejmu i władz centralnych. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję, idącą po linji wszystkich znanych enuncjacyj emerytalnych. Prawdopodobnie też poczynione będą kroki celem złożenia tej rezolucji przez deputację bezpośrednio Panu Prezydentowi Rzplitej

Nowy Sącz

REZOLUCJA.

Zebrani emeryci tutejszego Koła Polskiego Związku Emerytów, wdów i sierot kolejowych i państwowych, po rozważeniu szkodliwych skutków zamierzonej obniżki emerytur od 1-go kwietnia 1936 r. i tą drogą podwójnego opodat-

kowania, oraz zmniejszenia zaborczej wysługi lat, powzięli następującą rezolucję:

My Emeryci, uznając, iż Państwo jest wspólnem dobrem każdego obywatela, poczuwamy się do obowiązku troszczyć się o los tego Państwa. Większość emerytów już w czasie niewoli przygotowywała grunt pod budowę, a w pierwszych latach Niepodległości, budowała to Państwo. Wielu dzisiejszych emerytów walczyło o niepodległość, a wszyscy bez wyjątku ponosili i ponoszą chętnie wszelkie ofiary na rzecz Państwa.

Pojmujemy, że Skarb Państwa jest w trudnem położeniu i potrzeba mu skutecznego lekarstwa, nauczeni jednak doświadczeniem lat ostatnich, wiemy, że obniżka uposażeń jest złem lekarstwem. Jako Polacy, obowiązani do ponoszenia ofiar dla swego Państwa, mamy równy obowiązek interesów Państwa bronić.

Uważamy, że ostatni eksperyment odnośnie do emerytów jest rażąco niecelowym. Jako współbudowniczowie Niepodległej Polski, nie możemy zgodzić się na to, by przez nierealne posunięcia zagrożono byt ogromnej rzeszy zasłużonych na niwie narodowej, — a bezbronnych obecnie pracowników; — ukrócając ich prawa nabyte, bez wydatnej korzyści dla Skarbu Państwa.

Uważamy, że ostatnie posunięcie jest rażącą krzywdą, skierowaną szczególnie przeciw Małopolsce, tej dzielnicy, która już w czasach zaborczych, posiadając szeroką autonomję z własnym sejmem, polskimi urzędnikami i językiem urzędowym polskim — przygotowywała kadry pracowników wypróbowanych i wyszkolonych, którzy po powstaniu Państwa Polskiego oddali niespożyte usługi przy montowaniu całego aparatu urzędowego w innych dzielnicach zaborczych i Władz Centralnych.

Najboleśniej zostali dotknięci ci emeryci, którzy organizowali i wyposażali „Strzelca, drużyny Sokole i drużyny Bartoszowe", z których w tej właśnie dzielnicy, bo z Małopolski — powstały i wyszły Legjony Polskie.

Żądamy całkowitego przywrócenia wszelkich nabytych praw emerytalnych, tak w interesie własnym — dla wspólnego dobra obywateli, jakoteż szczególnie w dobrze pojętym interesie bezpieczeństwa Państwa.

POLSKI ZWIĄZEK EMERYTÓW, INWALIDÓW WDÓW I SIEROT KOLEJOWYCH i PAŃSTW. W KRAKOWIE — KOŁO MIEJSCOWE
Nowy Sącz.

Poznań

Uchwały zebrania emerytów państwowych.

We czwartek, 12 bm. w sali „Belwederu" odbyło się zebranie emerytów, b. pracowników państwowych i nauczycieli. Zebrało się ponad tysiąc emerytów, by radzić nad swą niedolą.

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. St. Biegajskiego, emer. kier. oddziału dyrekcji poczt i telegrafów, który na sekretarza powołał p. Tabernackiego, emer. starszego kontrolera urzędu pocztowego.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Zygmuntowi Gizelli, emer. referentowi b. okręgowego urzędu ziemskiego, który wygłosił referat na temat: „Stanowisko emerytów państwowych, posiadających służbę zaborczą, wobec nowych dekretów fiskalnych". W dyskusji zabierali głos pp.: Grudziński, prezes okr. związku emerytów państwowych, prof. Jaślar, Węclewicz, Otto, Bogdański, Kolanko, Gaszak, Gregner, Zakrzewski i inspektor Tulasiewicz.

W wyniku zebrania, postanowiono wysłać do Warszawy następującą rezolucję:

1) Zebrani w Poznaniu w dniu 12 grudnia 1935 r. emeryci państwowi w liczbie przeszło tysiąc osób, posiadający służbę zaborczą, protestują przeciwko niezaliczalności im do wysługi jakiejkolwiek części czasu spędzonego w służbie zaborczej, gdyż lata w służbie państw zaborczych przyniosły korzyści Państwu Polskiemu, zostały faktycznie wysłużone, zatem prawnie nabyte oraz okupione składkami emerytalnemi. Służba zaborcza dała Państwu Polskiemu doświadczonych, uczciwych pracowników państwowych i nauczycieli, którzy przyczynili się do szybkiego zorganizowania Państwa Polskiego.

2) Emeryci państwowi, posiadający służbę zaborczą, proszą Pana Prezydenta R. P. o cofnięcie tej części dekretu (poz. 521), która postanawia skreślenie ¼ części służby zaborczej.

3) Emeryci domagają się utworzenia funduszu emerytalnego, do którego Państwo Polskie przekaże tytułem ekwiwalentu za lata ubiegłe i za wartości, uzyskane od państw zaborczych jednorazowo 500 milj. złotych, a nadto przekazywać będzie ze swej strony opłatę za b. funkcjonarjuszów państwowych oraz wcieli składki emerytalne, opłacane przez pracowników państwowych i przez państwo jako pracodawcę w równej wysokości.

4) Emeryci domagają się usilnie od p. ministra skarbu, by w zabiegach swoich o naprawę finansów Rzplitej porzucił wygodną drogę najmniejszego oporu, jaką jest obcinanie poborów urzędniczych i emerytalnych i sięgnął do źródeł dochodu, które nie zatamują życia gospodarczego.

Piąta rezolucja dotyczy służby wojskowej i wojennej w państwach zaborczych, które to lata odbyte, zaliczone im zostały prawomocnie do emerytury z dekretami emerytalnemi.

Rezolucje te zostały przyjęte jednomyślnie.

O godzinie 19-tej przewodniczący zamknął zebranie. (pt.).

Warszawa

Emeryci winni wrócić do służby czynnej.

(Od jednego z inspektorów Ministerstwa Skarbu otrzymujemy poniższe słuszne uwagi. Artykuł jest podpisany, lecz nie mając upoważnienia nie wymieniamy autora, chyba, że otrzymamy jego zgodę — Red.).

Jako długoletni prenumerator „Jedności" wiem, że „Jedność" jest pismem dobrze znanem w gronie emerytów. Dlatego uważam za pożądane, aby Redakcja powyższe hasło oświetliła bliżej na łamach swego pisma w interesie emerytów. Motywy:

Na podstawie art. 28 lit. c) dotąd obowiązującej ustawy emerytalnej (Nr 20 D. U. R. P. z r. 1934) urzędnik państwowy mógł bez badania lekarskiego na własną prośbę przejść na emeryturę, gdy uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego i osiągnął 55 lat życia.

Wielu z tego korzystało; np. urzędnik miał służby „zaborczej" 20 lat, a polskiej 16, razem 36 lata i 55 lat wieku, przechodził na emeryturę. Obecnie po znowelizowaniu ustawy emerytalnej, rozporządzeniem, które działa wstecz i znosi prawa nabyte (Nr. 85 Dz. U.), służbę „zaborczą" liczy się tylko w trzech czwartych. Podany w powyższym przykładzie urzędnik niema już 20, lecz 15 lat służby „zaborczej", a razem z polską tylko 31, skutkiem czego obniży się mu emerytura, czego nie mógł przewidzieć, gdy przechodził na emeryturę, gdyż przeciwnie służyłby dalej.

Nowe rozporządzenie nie zastrzega, że poprzednie przejście na emeryturę z mocy art. 28 lit. c) pozostaje nadal w mocy, a skoro działa ono wstecz, przeto ex post unieważniło prawa urzędnika, nabyte na mocy art. 38. Urzędnik ten niema dziś prawa do pełnej emerytury, gdyż odmłodził się o pięć lat.

Jego prawo ex post zostało unieważnione. Władza powinna wezwać go z powrotem do czynnej służby, lecz prawdopodobnie to nie stanie się.

Wskazanem jest, aby taki urzędnik sam zgłosił się do służby w urzędzie, gdzie pracował przed spensjonowaniem motywując, że korzystanie z emerytury na mocy art. 28 lit. c) ustawy emerytalnej zostało obecnie unieważnione. — Bardzo jest możliwe, że władza przeniesie takiego kandydata bezzwłocznie w stan nieczynny, a po 6 miesiącach na emeryturę. Zyska on jednak przynajmniej przez 7 miesięcy wyższe pobory urzędnika w czynnej służbie, a nadto 1 rok czasu, zaliczalnego do emerytury, co nie jest do pogardzenia. Powinno to zresztą być na rękę władzom, gdyż praca tego pseudo-emeryta niewiele będzie kosztować, bo tylko różnicę między emeryturą, a płacą urzędnika w czynnej służbie, a będzie to tania i rutynowana siła.

Po zaszeregowaniu urzędników do nowych grup płac od 1. II. 1934 wydano zarządzenie (Nr. 51, 1934 r. Dz. RP.), że urzędnik zdegradowany w razie przejścia na emeryturę może wybrać sobie korzystniejszą emeryturę według dawnych przepisów, ale w takim wypadku nie liczy mu się do emerytury czasu czynnej służby po 1. II. 1934 r. Nie liczenie służby po ½ 1934 jest zarządzeniem bardzo niesprawiedliwem, które zupełnie niweczy korzyści z tego wyboru. Nielogiczność i niesprawiedliwość ta dziś razi jeszcze bardziej po odebraniu ¼ służby „zaborczej" i jesteśmy obecnie dwa razy bici i mamy zamkniętą drogę nadrobić odebrane obecnie lata służby, mimo, że faktycznie nadal jesteśmy w czynnej służbie od 1. II. 1934, a z upływem czasu krzywda ta dalej będzie rosła. Trzeba więc nu gwałt wszcząć starania i podnieść głośny alarm, aby uchylono ten dziwny i krzywdzący przepis, godzący znowu tylko w urzędników „zaborczych".

Tczew.

Od Związku Emerytów Państw. Wdów i Sierót na wojew. Poznańskie i Pomorskie w Tczewie, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako prezes tutejszej filji zwracam się z gorącą prośbą o umieszczenie wzmianki o emerytach, którzy przez nowy podatek — bardziej, niż urzędnicy w służbie będą nim dotknięci — celem ewentualnego przeciwdziałania.

Nam emerytom potrąca się przy wypłacie zaopatrzenia — podatek dochodowy, którego urzędnicy, będący w służbie nie płacą. Nałożenie nowego podatku na wszystkie wypłaty ze skarbu Państwa dotknie zarówno urzędników, jak i emerytów z tem, że emerytowi potrącać się będzie jeszcze podatek dochodowy.

My emeryci domagamy się włączenia podatku dochodowego do nowego podatku, tak, że pod względem potrąceń na równi traktowani będziemy z urzędnikami służby czynnej.

Prosimy o odpowiedź, czy w tym kierunku zostały przedsięwzięte już pewne kroki?

Markowski, prezes.

(Treść dzisiejszego numeru daje należyty obraz naszej obrony. — Red.).

Kraków

Handlowcy i biuraliści przedsiębiorstw prywat. w obronie swych zagrożonych praw.

Konsolidacja świata pracy na terenie Krakowa idzie szybkim krokiem naprzód. Dnia 29-go grudnia odbyło się zebranie polskiego Związku pracow. handl. i biurowych w lokalu własnym Rynek 34.

W zebraniu tem, na znak solidarności świata pracy, wzięli udział z Międzyzwiązkowego Komitetu Dr. Krajewski (Zw. Zrzeszeń urzędniczych), oraz p. Mgr. Szustow (Unja pracow. umysł.), których serdecznie powitał prezes organizacji J. Pustelnik.

Referat w sprawie przedłużenia czasu pracy ponad obowiązującą normę 8 godzin, oraz w sprawie utrzymania i obrony spoczynku niedzielnego i świątecznego zreferował A. Skotnicki.

Po przemówieniu Kalisza, Wierzbanowskiego i Kopecia, uchwalono jednogłośnie rezolucję, stojącą na stanowisku nietykalności dotychczasowych praw oraz zwrócono się z gorącem apelem do publiczności, by zakupy czyniła przed godziną 7 wieczór.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Ostatnim razem przyglądaliśmy się wydarzeniom na świecie, szereg miesięcy temu. Stwierdzaliśmy wówczas często, że zadrażnienia międzynarodowe napawają nas obawą wojny. Pocieszaliśmy się jednak, że groza wojny sama w sobie jest wystarczającą gwarancją przed nowym jej wybuchem. Życie okazało, że nie mieliśmy racji, przypisując narodom wyciągnięcie pewnej nauki z świeżo wszystkim w pamięci stojącego jeszcze nieszczęścia walk światowych.

Wybuch wojny włosko-abisyńskiej przygotowany był przez Italję z całą precyzją i przeprowadzony na zimno przy pełnej świadomości wszystkich państw. Okazało się, że wszelkie środki, stosowane przez Ligę Narodów zawodzą, że Liga nie jest zdolna do zastosowania środków skutecznych, aby zmusić napastnika do zaprzestania kroków wojennych, aby zdusić w zarzewiu pożar wojny. Cynizm stosunków powojennych okazał się w całej pełni w propozycji, jaka wyszła ze strony angielsko-francuskiej do walczących, a którato propozycja przeprowadzała podział krajin napadniętego. Upadł twórca wniosku, inni są zagrożeni, ale motywem upadku nie jest — broń Boże — oburzenie spowodu pogwałcenia elementarnych zasad etyki: wnioskodawcę zmiotło wzburzenie opinji, wywołane wprawdzie treścią propozycji pokojowej, ale oburzenie to oparło się na braku konsekwencji i współzależności tego wniosku z sankcjami, które przynoszą wiele szkody producentom krajów, stosujących sankcje. W każdym razie jest rzeczą pocieszającą, że wzburzenie wywołane samym zamiarem premjowania napastnika, doprowadziło do przesilenia na fotelu twórcy tej „pokojowej" koncepcji.

Wojna italsko-abisyńska jest dużym i ważnym probierzem stosunków panujących w Europie. Zrozumiałem jest, że Mussolini doprowadziwszy do wrzenia temperatury nastroju tłumu włoskiego, musiał mu rzucić coś na żer; poszedł drogą rzymskich imperatorów z tą jedynie różnicą, że nie sprowadzał do kraju etjopskich lwów i niewolników, ale sam wysłał pułki do Etjopji.

Tempo prowadzenia i fazy, jakie przechodzi wojna w Abisynji, dowodzą, że siły i warunki przyrodnicze mimo rozwoju techniki, mają jednak znaczenie decydujące. Wreszcie nieprawdopodobne koszty wojny, płacone przez Włochy, dowodzą znowu braku współmierności między teoretycznemi możliwościami finansowemi i faktycznemi, ponoszonemi ciężarami. Włochy, kraj zawsze finansowo ubogi, żyjący głównie z turystyki, kraj wyczerpany wojną i rozmachem kształtowania się stosunków faszystowskich, a więc kraj właściwie zbankrutowany, wydają obecnie zawrotne kwoty na koszty wojenne. Idą świadomie w ślepą ulicę, oczekując, że ulicę tym, czy innym sposobem musi się dla nich otworzyć. To właśnie świadome ich działanie jest dla nas probierzem i to bardzo niebezpiecznym. Jeśli bowiem mocarstwa, obserwujące na zimno tę grę, zgodzą się i dopuszczą, by ten ślepy zaułek otworzono, by wybuch dynamitu, torujący Italji drogę, pogrzebał w gruzach eksplozji niewinnych mieszkańców tej ulicy, — to będzie nauką dla innych, czyhających tylko na sposobność wybijania sobie w podobny sposób okna na świat. Oczywiście, że będzie tu szło w pierwszym rzędzie o państwa skrzywdzone traktatami, dla których, wynik epizodu italsko-abisyńskiego i sposób jego załatwienia będzie wskazówką dla ich działań w przyszłości. — Dlatego wojna italsko-etjopska, to nie drobny i pozbawiony znaczenia wypadek, rozgrywający się w kolonjach, ale to fakt, którego doniosłości trudno dziś przewidzieć.

Dzisiaj możemy już obserwować jego wpływ np. na pertraktacje angielsko-niemieckie w sprawie porozumienia; porusza się tu kwestję wzajemnego ograniczania zbrojeń, umowę lotniczą, a wreszcie kwestję ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi Narodów; Niemcy prowadzą jedynie tylko rozmowy konieczne, — bo trudno, by niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath odmawiał rozmowy angielskiemu posłowi w Berlinie Phippsowi, ale — jeśli chodzi o merytoryczne załatwienie sprawy, nie kryją swej niechęci do prowadzenia rokowań na wymienione tematy, a motyw niechęci jasny — to niepewność stosunków w Europie!

Zazdrościć możemy w tych warunkach rozumu politycznego Czechosłowacji. Ostatnio objawił się on w sposobie zmiany Prezydenta Republiki. Od powstania państwa czechosłowackiego niezmiennie prezydentem był prof. Masaryk, a ministrem spraw zagranicznych, jego najbliższy współpracownik Dr. Benesz. Obecnie w tych ciężkich czasach, wymagających młodszych i świeższych sił, usunął się sędziwy prezydent Masaryk, wskazując na swego następcę Dra Benesza, którego też bez większych trudności wybrano, dając mu już w pierwszem głosowaniu wymagane konstytucyjnie ¾ głosów. Nie łudzimy się co do objawów nieżyczliwości z jaką Polska spotykała się u prezydenta Masaryka i u jego ministra spraw zagranicznych Dr. Benesza. Nie łudzimy się, że w obecnych zaognionych stosunkach polsko-czeskich, wybór Dra Benesza, któremu powody zaognienia nie są obce, nie będzie działał łagodząco na dalszy rozwój wypadków. Musimy jednak bezstronnie uchylić czoła przed rozumem sąsiedniego narodu, który potrafił kwestję ważną, bo zmianę prezydenta, załatwić tak spokojnie i szybko; musi ten naród budzić zaufanie na międzynarodowym terenie, musi budzić w nas zazdrość; że nie umiemy swych spraw na tym poziomie załatwić dla dobra Państwa i jednostek!

T.

Szczególny rodzaj „zaborczego" emeryta.

Osobiście nie jestem interesowany; ogłoszony dekret o ponownem przeliczeniu lat służby pracowników państwowych nie zmniejszy mianowicie mojej emerytury, już poprzednio kilka razy obniżonej. Zabieram zatem głos w sprawie praw emeryta ze względów zasadniczych, a to z jednej strony prawnych, a z drugiej moralnych.

Cokolwiek się bowiem stanie, bez względu na to, czy zarzuty, podniesione w ciągu dotychczasowej dyskusji o prawach nabytych przez emerytów zostaną uwzględnione czy też nie, w imię prawdy i słuszności musi być jasno stwierdzone, że naruszenie stanu, zabezpieczonego prawem, nie powinno żadną miarą nastąpić. Żaden cel nie uświęca niewłaściwego środka, przemoc, nawet skuteczna, nie posiada wewnętrznej mocy prawa.

Zachodzi przytem ta okoliczność, że emeryta „przedwojennego", prócz straty materjalnej, którą w danym razie możnaby lub musiałoby się przeboleć, gdyby tego wymagała nieodporna konieczność, silniej od niej

ugodzić musi pokrzywdzenie moralne

a mianowicie poniżające miano emeryta „zaborczego", a więc poprostu szkodnika czy przybłędy. Przeciw tego rodzaju stawianiu sprawy ma każdy z nas interesowanych prawo i obowiązek zaprotestować. Jeżeli jeszcze ta nowa ofiara materjalna ze strony nas ludzi wypracowanych jest konieczna, to my tę ofiarę poniesiemy, ale poniżać pracy naszych młodszych lat nie pozwolimy.

Co więcej, Ja osobiście pracę mych młodych lat cenię wyżej od tej, na którą oczy moje musiały często patrzeć po odzyskaniu niepodległości. Moja praca „zaborcza" podobnie jak wszystkich moich rówieśników na przeróżnych placówkach zawodowych w każdym razie

przyniosła społeczeństwu trwałe korzyści

gdy natomiast współczesna nam radosna twórczość wielu niezaborców doprowadziła do stanu, na który patrzymy. Godzę się zatem na ofiarę, jeżeli ona jest nieodzowna (przekonany o tem jednak nie jestem), nie pozwalam się jednak moralnie poniżać i pracy życia mego lekceważyć.

Jak powiedziałem wyżej, nie jestem osobiście interesowany pod względem materjalnym i dlatego uważam sąd swój o tych sprawach za zupełnie bezstronny.

Nie może być zlekceważoną czy zdyskwalifikowaną moralna praca żadnego „przedwojennego" emeryta, czy to będzie katecheta, lekarz, czy sędzia, inżynier, czy kolejarz, albo nauczyciel itd. To jest rzecz podstawowa zwłaszcza, że ta „służba" została już raz szczegółowo zbadana i przez t. zw. weryfikację prawnie zabezpieczona. Dlaczego wartość jej ma być teraz o 25% umniejszona? Z czego wynikła ta cyfra, kto i czem ją uzasadnił, bo chyba nie zachodzi tu zwyczajna dowolność referenta? Nie rozumiem tego klucza, ten wspólny mianownik, czy strychulec jest mi zupełnie niejasny.

Nie poddając w wątpliwość praw nabytych przez pracowników jakichkolwiek dykasterji, uważam jednak, że są pewne grupy funkcjonarjuszy publicznych, którzy jako szczególny rodzaj emeryta żadną miarą nie podpadają pod pojęcie zaborczości, chociaż pracowali w okresie niewoli. Są to mianowicie funkcjonarjusze dawnego samorządu krajowego, którzy po 1918 r. przeszli do służby państwowej, wszyscy bez różnicy nauczyciele szkół powszechnych, a z pomiędzy nauczycieli szkół średnich w pierwszym rzędzie ci wszyscy, którzy na długo przed wojną

wyrzekli się korzyści służby państwowej z rąk zaborcy

i poszli na ofiarną pracę w szkołach, n. p. Macierzy Szkolnej (Cieszyn) lub T. S. L. w trudzie, a nawet ciężkiej walce, borykając się o lepszą przyszłość Ojczyzny. Jeżeli przeto dekret o wysłudze lat przedwojennych

czyni wyjątek dla niekwalifikowanych nauczycieli „domowych„ b. Król. Kongresowego

to tem słuszniejsza jest sprawą, by przyznać to samo w pełni zawodowo przygotowanym nauczycielom Małopolski, którzy trud swego życia ponieśli dla wszystkich dzielnic przyszłej wspólnej Ojczyzny.

Czy wkońcu twórczą pracę polskiego badacza przed 1918 r. na katedrze profesora uniwersytetu czy politechniki można w jakikolwiek sposób podciągnąć pod miano zaborcy, o tem nie mogę poprostu spokojnie myśleć. Nie chcę też na to tracić ani słowa.

FRYDERYK DĄBROWSKI
emeryt.

Jaki majątek wnieśli kolejarze Polsce!

Rząd Polski, jako państwo sukcesyjne, po skończonej wojnie i upadku Austrji, otrzymał od Austrji cały fundusz pensyjny byłych emerytów austrjackich w majątku, składającym się z gotówki 157 miljonów, prócz tego otrzymała Polska w naturze najwspanialszy i największy dworzec kolejowy w Polsce we Lwowie, budowany za pieniądze funduszu pensyjnego, dalej koleje lokalne, jak Lwów — Stojanów, Lwów — Podhajce, Supków — Cisna, Nowy Targ — Suchachora, Trzebinia—Skawce, te 5 kolei lokalnych zostało wybudowanych za pieniądze funduszu pensyjnego, przeważnie kolejowego. — Dalej około 50 olbrzymich budynków mieszkalnych dla kolejarzy na Gródeckiem, tak zwany Parlament oraz 16 wielkich mieszkalnych budynków dla kolejarzy na Głębokiej we Lwowie, dalej 10 budynków mieszkalnych w Przemyślu na Zasaniu, zaś w Krakowie olbrzymie gmachy mieszkalne dla kolejarzy przy ul. Blich, ul. Starowiślnej i Podgórskiej, jakoteż przystanku kolejowego w Podgórzu, razem około 40 budynków mieszkalnych. Nadto w różnych mniejszych miejscowościach pobudowano pojedyncze gmachy mieszkalne za pieniądze funduszu pensyjnego. Wreszcie różne sanatorja dla różnych dykasterji urzędniczych, jakoteż nauczyciel. Te wszystkie gmachy i koleje zostały wybudowane za pieniądze funduszu pensyjnego austrjackiego i kosztowało to podówczas 237 miljonów. Ten olbrzymi majątek 157 miljonów w gotówce i 237 miljonów w budynkach i kolejach lokalnych, razem 394 miljonów (prawie 400 miljonów) otrzymał rząd Polski, jako państwo sukcesyjne od Austrji i potwierdził odbiór tej sumy w St. Germaint z tą uwagą, że prawa emerytów zaborczych mają być zagwarantowane i nigdy w niczem nie mogą być uszczuplone.

Wobec tego planowany zamach na nasze prawa nie jest niczem uzasadnionym, bo-śmy wnieśli ogromny majątek z naszych utworzony pieniędzy.

Wkońcu z bólem i przykrością stwierdzić musimy, że prawie od samego początku w odrodzonej Ojczyźnie z dziwną jakąś niechęcią, czy nienawiścią odnoszą się do nas czynniki miarodajne.

Ale dlaczego i za co, tego nie rozumiemy.

Sab

Walczmy z anonimem!

Na łamach naszego pisma poruszona została w swoim czasie paląca sprawa anonimów, które w niektórych działach służby publicznej stały się formalną, dokuczliwą plagą, obrzydzającą życie pracownikom.

Zebraliśmy pod tym względem głosy pochodzące ze sfer pracowników kolejowych, oraz w nauczycielstwie oraz omówiliśmy znaczenie i konsekwencje okólników, jakie w tej sprawie wydały niektóre ministerstwa. Obecnie przychodzi nam powrócić do tej sprawy, gdyż okazuje się, że i w dalszych dziedzinach służby państwowej, plaga ta daje się we znaki. Mianowicie w ostatnim numerze „Poczty“, organu Związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów pojawił się specjalny artykuł sprawie anonimów na poczcie poświęcony.

Obserwując stosunki — pisze „Poczta“ — w bliskiem nam społeczeństwie pocztowem, trzeba stwierdzić, że anonim w swem najgorszem wydaniu odnosi tu niewątpliwe sukcesy. Władze przełożone są zasypywane wprost anonimami, autorami których są przeważnie osoby mierne pod względem zdolności, dla których pojęcie odwagi cywilnej i moralnego postępowania jest absolutnie obojętne. Osoby te powodowane fałszywemi ambicjami, a przeważnie własnemi niskiemi interesami natury materjalnej, zwalczają z reguły tych wszystkich, którym opinją służbową lub zdolnościami sprostać nie mogą. Z tych względów na władzy przełożonej ciąży wielki obowiązek odpowiedniej i właściwej oceny każdego anonimu. Zbyt pochopne pójście po linji wskazanej przez bezimiennego autora, pociąga za sobą przeważnie fałszywą i niczem nieumotywowaną ocenę osoby wskazanej w anonimie. Poddanie się sugestji anonimowej, to wypełnienie celu, do którego zmierzał piszący anonim. Fakt wdrożenia dochodzeń lub innego działania, zmierzającego do ustalenia prawdziwości okoliczności, podanych w anonimie, niejednokrotnie podrywa autorytet i zaufanie do ofiary anonimu. Nawet negatywny wynik dochodzeń nie zawsze przywraca utracone zaufanie — zasadniczy i konieczny element służbowy.

Bądźmy ostrożni i wstrzemięźliwi w ocenie anonimu. Nie rujnujmy tego, co trudno jest potem odbudować.

Z punktu widzenia polityki społecznej i godności obywatela, Państwa o pięknej historji i tradycji, — należy bezlitośnie tępić bezimiennych autorów.

Osoba, nie mająca cywilnej odwagi wyrażenia swoich oskarżeń w sposób przyjęty w świecie ludzi honoru, winna być bezwzględnie relegowana poza nawias społeczeństwa, nie uznającego metod niecnych i podłych.

Słusznie zaznacza organ pocztowców, że niejednokrotnie anonim przyczynia się do wykrycia nadużyć. Jednakowoż anonim stosowany jako metoda postępowania, deprawuje w najwyższym stopniu społeczeństwo, stwarza anormalne warunki bytu, pracy i pociąga za sobą niepewność jutra, t. j. dezorganizację jakichkolwiek planów i zamierzeń. Tam, gdzie panuje anonim, tam panuje również podłość w stosunkach wzajemnych... Jego siła i potęga dochodzi do zastraszających rozmiarów w społeczeństwie, które cechuje brak odwagi cywilnej w postępowaniu i niecne metody rozprawiania się z rzeczywistymi lub urojonymi przeciwnikami. Idzie o to także, by władze żadną miarą nie przyczyniały się do rozwoju tej obrzydliwej plagi.

W sprawie obniżenia opłat tramwajowych.

Niektóre dzienniki krakowskie z końca listopada b. r. omawiały sprawę odebrania miastom pewnych źródeł dochodowych, przyczem nieoponując przeciw projektowanemu obniżeniu opłat za usługi przedsiębiorstw miejskich podały, że plan gospodarczy krakowskich czynników miejskich przewiduje m. i., iż obniżenie cen biletów tramwajowych w Krakowie z 25 na 20 groszy, daloby stratę 500.000 złotych.

To twierdzenie uważamy za nierzeczowe i bezpodstawne. Widocznie odnośny referent w sposób najprostszy i najłatwiejszy obliczył, że jeśli obecnie jeździ tramwajem tyle a tyle osób, co daje taki a taki dochód, to po obcięciu 5 gr. na każdym bilecie, umniejszy to dochód tramwaju aż o 500.000 zł., ale nie zadał sobie trudu i niezbadał, czy i jak bardzo **wzrośnie przez to liczba pasażerów tramwajowych i o ile podniesie się przez to dochód tramwaju.**

Związek zrzeszeń pracowników publicznych województwa krakowskiego czyniąc starania od kilku lat o obniżenie cen tramwajowych dla pracowników państwowych i emerytów, wykazywał kilkakrotnie na łamach „Jedności“, że przez obniżenie cen biletów tramwajowych dochód tramwaju nietylko się nie zmniejszy, ale z pewnością **wzrośnie.**

To samo twierdzimy i dzisiaj, a na uzasadnienie tego twierdzenia — przytaczamy znamienne w tej sprawie głosy dzienników i tak:

Według zapodań dzienników z lipca 1935 r. nowy dyrektor miejskich zakładów elektrycznych we Lwowie, inżynier Rusin, wydał zarządzenie obniżające cenę biletu tramwajowego na 15 względnie 20 groszy. To obniżenie ceny **podziałało radykalnie na wzrost frekwencji w tramwajach lwowskich, bo zyskały one 10.000 pasażerów dziennie więcej, niż to było przed obniżką cen.**

Zaś w sierpniu 1935 r. przyniosły dzienniki wiadomość z Warszawy, że po trwającem w Warszawie przez kilka lat systematycznem zmniejszaniu się frekwencji tramwajowej, **pierwsza nieznaczna poprawa nastąpiła w drugiej połowie 1934 roku, jako wynik zastosowania wówczas ulg taryfowych.** Jednakże dopiero generalna obniżka taryfy, wprowadzona w maju 1935 r. dała odrazu znaczny wzrost liczby przejazdów, jak to uwidoczniono z porównania statystyki przewozu w maju, czerwcu i lipcu 1935 z rokiem ubiegłym. Gdy w maju 1934 r. tramwaje warszawskie przewiozły 16,770.000 pasażerów, to w maju 1935 r. analogiczna cyfra wynosiła 17.926.000 pasażerów. Czerwiec 1935 r. w porównaniu z czerwcem 1934 r. był o przeszło 15% lepszy, a nawet lipiec, pierwszy miesiąc wakacyjny, wykazał się w porównaniu z ubiegłym rokiem lepszą frekwencją o przeszło 11 procent.

Te dwa przykłady ze Lwowa i z Warszawy wymownie dowodzą, że wydatne obniżenie cen biletów tramwajowych, wydatnie też powiększyło liczbę pasażerów, a tem samem i dochody tramwajów.

Utrzymanie dotychczasowej, — wygórowanej ceny biletów tramwajowych w Krakowie w wysokości 25 gr. a więc znacznie wyższej aniżeli w Warszawie i Lwowie, nie jest niczem usprawiedliwione a wysoce szkodliwe i dla społeczeństwa i dla kasy tramwajowej.

Może Rada Nadzorcza krakowskiego tramwaju rozważy podane tu przykłady i **przestanie trzymać się uparcie tych nadmiernie wysokich cen,** a przekona się niezawodnie, że to kasie tramwaju wyjdzie na zdrowie, a wobec dotkliwie poobcinanych płac pracowników państwowych i emerytów będzie bardzo pożądanem.

J. G.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Rada Nadzorcza krakowskiego tramwaju w grudniu 1935. uchwaliła obniżyć ceny biletów tramwajowych w ten sposób, że wprowadzono bloczki, zawierające po dziesięć biletów. Bloczki te będą sprzedawali konduktorzy po 2 zł. — Ta obniżka nas niezadawalnia, bo jest za skromną i nie ma zastosowania przy kupnie pojedyńczych biletów.

—000—

Radykalnych środków potrzeba aby oddłużyć rzesze pracownicze.

Ponowne obniżenie zarobków pracowniczych, dokonane w postaci podwyższenia podatku dochodowego, wysunęło na czoło trosk pracowniczych sprawę spłat zobowiązań, zaciągniętych przez urzędników w różnych instytucjach. Ankieta o zadłużeniu pracowników, przeprowadzona przed kilku miesiącami wykazała, że przeciętne zadłużenie pracownika umysłowego waha się w **granicach od 3 do 7-miesięcznego uposażenia.** Było to obciążenie i tak już dość poważne, a po obniżeniu uposażeń sytuacja stała się wprost katastrofalna.

Nic dziwnego, że w tych warunkach ogół pracowniczy coraz głośniej domaga się jakiejś akcji powszechnej, któraby przystosowała spłatę tych zobowiązań do obecnych zmienionych warunków. Jeśli znalazły się środki i formy na oddłużenie własności rolnej, jeżeli wprowadzono moratorjum na tak bezsporne należności jak sumy hipoteczne, to muszą się również znaleźć środki i formy na oddłużenie pracowników. Tak rozumuje przeciętny pracownik, utwierdzony dodatkowo w tem przekonaniu przez oświadczenia rządowe, które zapowiadały podjęcie wielkiej akcji oddłużeniowej w stosunku do pracowników.

Sprawa jednak gmatwa się i przewleka w nieskończoność. Podobno są opracowane aż 3 **projekty oddłużeniowe,** ale żaden z nich nie uzyskał aprobaty czynników miarodajnych. W najbliższych dnia ma być ujawniony **czwarty projekt,** ale podobno rozwiązuje on sprawę tylko fragmentarycznie. Chodzi mianowicie o ponowne uruchomienie t. zw. zaliczek. Nie załatwi to oczywiście całości zagadnienia i nie zadowoli rzesz pracowniczych.

Główna trudność leży w tem, że w obecnych warunkach niemożliwem jest ustalenie **rzeczywistej kwoty zadłużenia.** Pracownicy obawiają się ujawnienia swoich długów, gdyż jest to „źle widziane“ i może „zwichnąć karjerę“ poszczególnego pracownika. Niejednokrotnie władza uważa, że sam fakt wysokiego zadłużenia dyskwalifikuje moralnie pracownika. Jest to mniemanie zupełnie błędne, każdy człowiek ma prawo zaciągać zobowiązania w granicach swoich dochodów. A jeżeli pracownikom w ciągu ostatnich pięciu lat zostały obniżone zarobki prawie o połowę, więc nic dziwnego, że z zobowiązań, zaciągniętych w dobrej wierze, nie mogą się obecnie wywiązać.

Należy nareszcie przełamać to nieuzasadnione mniemanie, krzywdzące pracowników. Należy zapewnić pracownikom możność ujawnienia swych długów bez obaw przed konsekwencjami. Celem uporządkowania tej sprawy należy wezwać pracowników do deklarowania swoich zadłużeń i posiadając zupełnie ścisłe dane obmyśleć jakiś porządny i sprawiedliwy sposób spłat zobowiązań pracowniczych. Wówczas pracownicy przestaną płacić lichwiarskie procenty, aby tylko nie dopuścić do ujawnienia swoich długów i sprawę będzie można wyprowadzić na czystą drogę. Półśrodki jedynie zabagnią sprawę, która stała się już prawdziwa, choć skrzętnie ukrywaną zmorą życia rodzin pracowniczych.

OD REDAKCJI.

Wobec powagi chwili i nadmiernego napływu materjału zdecydowaliśmy się wyjątkowo na wydanie zwiększonego numeru — mimo bardzo szczupłych funduszów.

Przepraszamy, że mimo powiększonego numeru nie mogliśmy zamieścić nadesłanego materjału w całości.

Będzie on zużytkowany w następnych numerach.

Wydawca: Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.